

Anna Ciupa

Nigdy nie jest za wcześnie (fragment publikacji Fundacji Komeńskiego „Nigdy nie jest za wcześnie – rozwój i edukacja małych dzieci”)

W obszarze rozważań nad wczesnym rozwojem dziecka dominują dwie przeciwstawne tendencje. Pierwsza reprezentowana jest przez przedstawicieli instytucji wychowujących dzieci lub osoby zajmujące się edukacją. Wobec licznych problemów pojawiających się szczególnie u progu nauki szkolnej osoby zawodowo zaangażowane w edukację przedszkolną formułują uwagi typu: "teraz jest za późno, należało wcześniej zadziałać, gdyby wcześniej wkroczyć...". Wyrażają one przekonanie, że gdyby wcześniej w obliczu zapowiadających się trudności zastosowano pewne formy wspierania rozwoju poszczególnych sfer lub wzbogacono środowisko dziecka bądź wprowadzono działania korygujące, dałoby się uniknąć poważnych problemów.

Druga tendencja reprezentowana jest przez rodziców i sprowadza się do działań opóźniających moment, w którym dziecko staje wobec konieczności sprostania oczekiwaniom dorosłych. Rodzice, przeprowadzając dziecko przez pierwsze lata życia, wykazują troskę o to, by zbyt wcześnie nie obciążać jego słabej struktury psychofizycznej wymaganiami przekraczającymi możliwości.

Rozbieżność między działaniami rodziców i przekonaniami przedstawicieli instytucji wyraża ogólną trudność utrzymania zasady "złotego środka". Jest też dowodem na to, że wczesne lata rozwoju kryją w sobie wiele nie do końca zbadanych problemów. Ich właściwe rozpoznawanie jest zadaniem trudnym - poznawanie potrzeb i możliwości dziecka jest często wypadkową obiektywnych diagnoz, niedojrzałych pragnień dzieci oraz nadziei rodziców, jakie wiążą ze swoimi dziećmi.

Przyjęcie przez społeczeństwo perspektywy edukacyjnej spowodowało wzbogacenie wychowania przedszkolnego o programy rozszerzające wiedzę o świecie i o człowieku oraz przygotowujące do opanowania umiejętności, które później pozwolą tę wiedzę zdobywać samodzielnie.

W ostatnim roku przed pójściem do szkoły wychowanie przedszkolne koncentruje się na budowaniu i intensyfikacji sytuacji, które prowadzą do posługiwania się słowem, znakiem, liczbą - czyli do nauki pisania, czytania, liczenia. Widoczna jest też dbałość o zapewnienie dziecku dobrego funkcjonowania emocjonalnego, o jego całościowy rozwój we wszystkich sferach osobowości. Jednak najsilniej akcentowany jest rozwój umysłowy. Wszelkim działaniom, polegającym także na usuwaniu trudności rozwojowych i nadrabianiu braków, przyświeca ukierunkowanie na osiągnięcie wysokiej sprawności intelektualnej, przygotowanie do uzyskiwania dobrych wyników w nauce i odniesienie w przyszłości sukcesu życiowego.

Podejście edukacyjne nie jest sprzeczne z dążeniami rodziców, którzy zawsze widzą dla dziecka dalekie perspektywy. Od urodzenia planują mu karierę rodzinną, zawodową, życiową zgodną ze swymi najlepszymi życzeniami. Jednak rodzice są bliżej problemów dziecka i widzą przeszkody w realizacji pragnień. Cierpienie, ból i lęki przeżywane przez nie budzą owo generalne pytanie: "Czy nie jest na to za wcześnie?".

Odnosi się ono zarówno do zdarzeń codziennych, jak i wyjątkowych, bieżących i planowanych. Rodzice konfrontują się z doświadczeniami, w których podstawowym celem działań jest chronienie dziecka przed doznawaniem krzywdy, zabezpieczanie przed bólem i cierpieniem, unikanie, a przynajmniej ograniczanie przeżywania strachu i lęku. Opóźnianie i odraczanie przeżywania przez dziecko trudnych sytuacji powodujących te stany emocjonalne staje się ważnym mechanizmem regulującym oddziaływanie rodziców i kierowanie wychowaniem dziecka we wczesnym okresie rozwojowym.

Rodzice bardzo wcześnie zdają sobie sprawę ze znaczenia rozwoju osobowego dziecka, zapewnienia mu zdrowia psychicznego i kształtowania od najwcześniejszych lat zdolności do współżycia z innymi ludźmi. Jakie trudności występujące w okresie przedszkolnym lub wiążące się z posyłaniem dziecka do przedszkola rodzą pytanie o to, czy nie jest na to za wcześnie? Pierwsze dni pobytu dzieci w przedszkolu bywają wspomniane nawet w życiu dorosłym jako złe doświadczenie: "Byłam nagle sama, myślałam, że mama zostawiła mnie i nie wróci". Dla nauczycieli również te dni wiążą się z przeżywaniem własnej bezradności wobec płaczu, krzyków, paniki i lęku. Rodzice stawiają sobie wówczas pytanie, dlaczego tak się dzieje, że dziecko - dotychczas zgodne, chętnie wychodzące z mamą do ogródka, do piaskownicy, do cici, ba, wyjeżdżające z rodzicami do innych miast - reaguje tak nietypowo dla siebie? I znajdują odpowiedź: widocznie jest za wcześnie, by posyłać dziecko do przedszkola. Takiej samej odpowiedzi udzielają nauczyciele: widocznie dziecko jeszcze nie dojrzało, jest jeszcze za wcześnie.

Wszystkie podręczniki dostarczają wyjaśnień, że dziecko 3-4-letnie jest gotowe do tego, by zacząć uczęszczać do grupy rówieśniczej i pozostawać poza domem. Doświadczenia innych krajów wykazują, że kluczowe dla rozstrzygnięcia, jak dziecko ma wchodzić w życie społeczne, jest ustalenie warunków, w jakich się to wejście odbywa, a podstawowe znaczenie ma obecność zycziwego, bliskiego dorosłego - najlepiej matki. Obecność kogoś bliskiego istotnie pomaga dziecku w przejściu drogi od związku z jedną osobą (najczęściej matką) do relacji z większą grupą osób, jaką są inne dzieci w przedszkolu.

Według D.B. Brazeltona - pediatry i psychoanalityka amerykańskiego - kontakty z rówieśnikami dziecko

powinno zacząć nawiązywać od drugiego roku życia. Wiele zachowań i umiejętności ważnych z punktu widzenia reguł życia społecznego dziecko nabywa właśnie w tym okresie.

Tak działo się kiedyś w rozgałęzionej, wielopokoleniowej rodzinie, w kontakcie z młodszym i starszym rodzeństwem, a także innymi krewnymi. Trudno o takie doświadczenia w modelu rodziny najczęściej dziś spotykamy, czyli "dwa plus jeden".

Relacje między rodzeństwem - jakkolwiek bardzo kształcą w poznawaniu ważnych ról, np. bardziej dorosłej, opiekuńczej siostry lub młodszego, wdzięcznego, wymagającego specjalnych ustępstw niemowlaka - nie wyczerpują całości doświadczeń społecznych. Inne role i inne "przepisy" na ich pełnienie pojawiają się w relacjach rówieśniczych. Tylko w tych relacjach poznaje się prawdziwy rytm wzajemności, partnerstwa i dialogu - równość szans bez taryfy ulgowej, natychmiast odczuwane konsekwencje własnych zachowań i skutki samodzielnie podejmowanych decyzji wobec partnera oraz radzenie sobie z trudną sytuacją.

Te doświadczenia są podstawą relacji ważnych dla przyszłego funkcjonowania w grupie. Jeśli dziecko nie wypróbuje ich wcześniej, może stać się osobą odrzucaną, izolowaną bądź izolującą się, unikającą trudnych dla siebie doświadczeń. W tym wieku dzieci nie są dla siebie jeszcze zagrożeniem, zwłaszcza jeśli dzieje się to pod czułym okiem dorosłych.

Nauka wielu zachowań w tym wieku polega na naśladowaniu - dzieci naśladują swoje odruchy i reakcje. Choć wydaje się, że nie zwracają na siebie uwagi, uczą się odkrywania siebie przez podpatrywanie innych.

Czy jest wskazane, by tak małe dzieci przebywały w instytucjach gromadzących inne 2-letnie dzieci? We Francji w latach 80. pediatra psychoanalityk Françoise Dolto zainicjowała program "Zielone Domy" - miejsca spotkań i zabaw rodziców i ich dzieci w wieku od 0 do 4 lat. Za najistotniejszy element tej formy wspierania rozwoju uznała zdobywanie doświadczeń społecznych, a także ułatwienie komunikacji między dzieckiem a dorosłymi poprzez odczytywanie różnych, nie tylko słownych, komunikatów płynących od dziecka. U nas niestety nie upowszechniły się takie rodzaje instytucji opieki częściowej czy zastępczej nad rodziną z małym dzieckiem, jak Kluby Malucha, przechowalnie, grupy opieki. Może dlatego, że dominującą, wspieraną urzędowo i rozwiązującą całościowo problemy pracujących matek formą był i nadal jest żłobek.

Większość rodziców ma obawy, czy nie jest za wcześnie, by posyłać do żłobka małe dzieci. Długie przebywanie malucha w większej grupie jest rzeczywiście dużym obciążeniem dla zbyt kruchego i wrażliwego układu nerwowego, a brak ochronnej obecności matki uniemożliwia rozwiązywanie konfliktów i trudności. Nie jest jednak za wcześnie na towarzystwo innych dzieci i uczenie się zachowań, które są bazą dla ważnych relacji społecznych.

Podążając za koncepcją Françoise Dolto, wiele przedszkoli, a nawet żłobków w Polsce rozwinęło praktykę wprowadzania dzieci wraz z matkami do sal dziecięcych i pozostawiania z nimi podczas pierwszych dni pobytu. Zapewnia to dziecku poczucie bezpieczeństwa i emocjonalne wsparcie. Placówki typu "Zielone Domy" przeciwdziałają trudnościom, które mogą towarzyszyć temu procesowi socjalizacji, jakim jest wprowadzanie dzieci w szerszą grupę społeczną. Trudno przecenić ich znaczenie dla adaptacji dzieci w przedszkolach czy żłobkach i dla zapobiegania innym problemom wczesnego okresu rozwojowego.

Dzieci w wieku 3 lat mają nasilone dążenie do samodzielnego działania, odrzucania pomocy w czynnościach, które naturalną kolejną rzecz dziecko wykonuje nieumiejętnie, niesprawnie, wprowadzając dużo zamieszania i chaosu, zabierając dorosłym cenny czas. Najczęstszą postawą dorosłego wobec obstawania dziecka przy "ja sam" jest wyręczanie go i informowanie, że jest jeszcze za wcześnie, by to robiło, że jest jeszcze za małe. Małemu dziecku, słabemu i zależnemu, potrzebne są chwile, gdy może przekonać siebie i innych, że jest silne i samodzielne, że samo potrafi zaspokajać swoje pragnienia. Przeżycie momentu bycia sprawcą jest jednym z ważniejszych doświadczeń w rozwoju dziecka, szczególnie jeśli wiąże się to z wysiłkiem i przeżywaniem potem wielkiej, wszechogarniającej radości, gdy przedsięwzięcie się powiedzie.

Tak więc czy w pochopnej konstatacji, że "jest na to za wcześnie", nie tkwi chociaż w części odpowiedź na pytanie stawiane kilka lat później: dlaczego ono jest takie leniwe? Może między innymi dlatego, że jego pierwsze prawdziwe wysiłki nie spotkały się z należytą uwagą i podziwem dorosłych. W umyśle dziecka nie powstało dostatecznie wcześnie skojarzenie, że ono samo może zaspokajać swoje potrzeby i pragnienia, a nie tylko oczekiwać, że zrobią to inni.

Na gwałtowne i agresywne zachowania dzieci reagujemy na ogół bezradnością albo skarceniem. Wynika to z przekonania, że jest za wcześnie, by dziecko zrozumiało, co robi źle - że czyni krzywdę innemu dziecku, że zadaje ból nawet najbliższej osobie, od której jest całkowicie zależne. To prawda, że małe dziecko nie rozumie złożonych interakcji uczuciowych, ale - jak podaje H. Olechnowicz - człowiek rodzi się z możliwością dorobienia się uczuciowości wyższej, która buduje się wspólnym wysiłkiem dziecka i jego otoczenia. Kształtuje się ona w drodze interakcji między dzieckiem a osobami dorosłymi. Nie jest tak, że dziecko nie rozumie intencji przekazu słownego płynącego od bliskiego dorosłego, nawet wtedy, gdy samo nie posługuje się całkiem sprawnie mową. Kontakt z dzieckiem i komunikacja ma wiele aspektów, a język mówiony jest tylko jednym z narzędzi tego kontaktu. Inne to: język ciała dziecka, zabawa, wiele różnych sygnałów, a nawet agresja, która często jest wołaniem o pomoc, a nie dążeniem do zadawania bólu czy przejawem złych zaataków rozwojowych. Dlatego też w tym obszarze diagnoza "za wcześnie, by dziecko zrozumiało" może być szczególnie groźna, gdyż skutki zaniechania działania, pozostawienia go samego z agresywnymi impulsami, mogą uwidocznić się w okresie

dojrzewania.

Cytowana wcześniej F. Dolto mówi, że profilaktykę zaburzeń zachowania należy rozpoczynać od chwili narodzin dziecka, a już z pewnością należy ją rozumnie prowadzić od początku jego pobytu w przedszkolu. Z problemami agresji oraz zachowań gwałtownych i impulsywnych, tak charakterystycznych dla rozwijającej się osobowości, związane jest uczenie postrzegania reguł i przyswajania norm postępowania. W tym obszarze rozwoju i wychowania małego dziecka pojawia się najczęściej wyjaśnienie "przecież ono jest małe, ono tego nie rozumie, za wcześnie, by małemu dziecku stawiać tak wysokie wymagania".

Zabawa dziecka 3-letniego jest spontaniczna, kierowana jego wyobraźnią i własnymi wewnętrznymi impulsami. Może być bardzo rozbudowana i długo zajmować uwagę dziecka, może się toczyć w kontakcie z innymi dziećmi, ale wprowadzenie przestrzegania reguł w trakcie jej przebiegu jeszcze długo nie jest możliwe. Wprowadzanie zabaw grupowych, w których ustalone z góry normy są regulatorem ich przebiegu, następuje w wieku szkolnym. Ale bardzo wcześnie dziecko jest zdolne do przyjęcia reguł postępowania, a nawet norm moralnych, zwłaszcza gdy odnoszą się do jego własnych przeżyć i gdy ma ono swój udział w ich ustalaniu, jeśli wprowadzamy element umawiania się z dzieckiem. Mówią o tym bardzo stare badania Piageta i Wygotskiego, a także wszystkie współczesne publikacje odnoszące się do inteligencji emocjonalnej. Podstawą do ustalenia "kontraktu" jest wprowadzenie w edukację dziecka możliwości wyboru, zarówno poznawczą, jak i emocjonalną. A to jest bardzo trudne - tu najczęściej pojawia się uwaga, że jest "za wcześnie". Skąd małe dziecko ma wiedzieć, że wełniany sweterek jest odpowiedniejszy na mroźny dzień niż kolorowa falbaniasta sukienka? Z pewnością tego nie wie, dumne, że dokonało wyboru, wyraziło swoje pragnienie. Rolą dorosłych jest organizowanie życia tak, by te wybory dokonywane były w warunkach dostosowanych do okoliczności, mogły być adekwatne do sytuacji, ale - co najważniejsze - by korzystanie z przestrzeni wolności i wybieranie zgodne z chęciami miało swoje miejsce w wychowaniu dziecka, w kształtowaniu jego rozwoju.

W publikacjach pedagogów i psychologów ostatnich lat najważniejsze miejsce zajmuje pojęcie potrzeb dziecka, zarówno biologicznych, jak i psychicznych, oraz ich zaspokajania. Zaniedbywane jest natomiast pojęcie pragnienia, wprowadzone do literatury przedmiotu już w początkach XX wieku przez psychoanalitików. Zwłaszcza w odniesieniu do małego dziecka nie nadaje mu się statusu regulatora zachowania, gdyż uważa się, że wiek 3-4 lat to stanowczo za wcześnie, by mogło ono występować. Wyrażenie chęci posiadania czegoś lub niechętnego stosunku do proponowanych przez dorosłego zabawek, jakiejś aktywności zabawowej, do towarzystwa pewnych osób zaznacza się już od pierwszych miesięcy życia dziecka. Nie są one niezmiennie i z wiekiem się rozwijają, przekształcając się z chwilowych stanów w dłużej trwające dążenie, podtrzymywane w umyśle pragnienie. Ponieważ odczytywanie pragnień, szczególnie tych słabo wyrażonych, jest trudne, często są one ignorowane i zaniedbywane. A przecież to one są podstawą rozwijania się aspiracji i przekraczania własnych możliwości, są prawdziwym motorem rozwoju. Odkrywane wcześnie mogą zostać harmonijnie włączone w proces rozwoju i stać się podstawą życiowych sukcesów.

Przedstawiona tu perspektywa rozwoju dziecka ma charakter psychoprofilaktyczny. Zwracam uwagę na kilka znaczących momentów rozwojowych, które często są pomijane u progu wyznaczania podstaw wychowania, choć w późniejszych okresach rozwojowych uznawane są za ważne. Włączenie ich w proces rozwoju jest konieczne, by ten proces optymalizować i zapobiegać trudnościom. Ma to wymiar nie tylko jednostkowy, ale i społeczny. Nasilające się zaburzenia zachowania młodzieży, takie jak dokonywanie napadów bez powodu lub dla nikłych zysków, akty przemocy i niekontrolowanej agresji, a także działania skierowane przeciwko sobie, zagrażające własnemu życiu, takie jak anoreksja bądź uzależnienia od narkotyków, mają swoje powiązania z odległymi, bo wczesnodziecięcymi zaniedbaniami dyktowanymi przekonaniem, że "jeszcze jest za wcześnie".

Rolą wszystkich dorosłych odpowiedzialnych za wychowanie małych dzieci, szczególnie za kształt instytucji podejmujących się opieki nad nimi, jest rozważenie wszystkich czynników, które są rozpoznawane jako znaczące i wpływające na ich rozwój. Powinny być one uwzględnione w planowanych i podejmowanych programach, zwłaszcza te, których zauważenie w indywidualnym rozwoju jest trudne i wymaga większej czujności i uwagi, czyli te, które ukazują się "za wcześnie".